

ŚLADAMI CIETRZEWIA

Z WYSOKIEGO, KOPULASTEGO WZNIESIENIA, POROSŁEGO WYBUJAŁYMI TRAWAMI, ROZCIĄGA SIĘ SZEROKI WIDOK NA MORZE MŁODNIKÓW. DOMINUJE SOSNA, ALE ZIELONE OBSZARY CO RUSZ PRZEKRĘŚLA INNA ZIELEŃ - SZPALERÓW BRZÓZ. NIE TYLKO. CAŁYMI HEKTARAMI CIĄGNĄ SIĘ TU MŁODE LASY OBCEGO NASZEJ PRZYRODZIE DĘBU CZERWONEGO. W OGÓLE TO DOŚĆ DZIWNE MIEJSCE, KTÓRE W OSTATNICH LATACH PRZESZŁO KILKA PRZEOBRZEŃ. I MIMO TO, O DZIWO, JEST WCIAŻ OSTOJA ISTOTY, KTÓRA ZMIAN WYBITNIE NIE LUBI, WRĘCZ NIE TOLERUJE - CIETRZEWIA.

TEKST: TOMASZ KŁOBOWSKI

Przypatrując się dokładniej tutejszemu krajobrazowi ze wspomnianego przed chwilą wzniesienia albo wędrując drogami wśród szpalerów nasadzonych brzóz, można czasem ujrzeć trawiastą łysinę, obrzeżoną młodnikami. Kiedyś takie otwarte tereny tutaj przeważały. Tyle że były przede wszystkim użytkowane jako kośne łąki, gdy dziś ich resztki coraz mocniej zarastają młodymi drzewami i czym się jeszcze da. Dwa lata temu na skraju jednej z tych pozostałych jeszcze łąk można było u progu jesieni zobaczyć grupę młodych ludzi, którzy zapamiętale zbierali kamienie, liczne na tutejszych połodowcowych terenach. Szykowali tokowisko dla cietrzewi.

Tokujące koguty nie unikają kamieni – przeciwnie, chętnie sadowią się na nich, jak na cokołach pomników, by z ich wysokości sławić swą potęgę i urodę, co jest przecież celem tokowania. Po co więc ta robota? Otóż, cietrzewie wymagają niskiej trawy, a taka utrzymuje się tylko tam, gdzie się ją kosi lub wypasa. Nie sposób jednak koś mechanicznie terenu pełnego kamieni. Najwyżej ręcznie, czyli kosą, ale tego już nikt nie robi. Polskie Towarzystwo Ochrony Ptaków, prowadzące tutaj od lat projekt czynnej ochrony cietrzewia, musiało zakupić ciągnik i kosiarke, by sprostać zadaniu utrzymania trawiastych, otwartych przestrzeni. Ale na powierzchni pełnej zdradzieckich kamiennych niespodzianek nawet ich piękny, zakupiony z funduszy projektu niebieski ciągnik nie dałby rady. Stąd akcja ręcznego oczyszczania łąki z glazów. Łąki, na której tokują jedne z nielicznych już nawet na Podlasiu cietrzewich kogutów.

» OSTATNI DZWONEK

To niejedyna akcja, jaką członkowie PTOP przeprowadzili od 2009 r. w ramach projektu „Czynna ochrona cietrzewia na obszarze OSO Natura 2000 – Puszcza Knyszyńska – etap I i II”. Bo chociaż nie znamy dokładnie wszystkich przyczyn niebywalego, wprost katastrofalnego spadku liczebności tych kuraków w Polsce – pomimo skreślenia ich z listy gatunków łownych i otoczenia najwyższymi formami ochrony – jedno jest pewne: ważną przyczyną jest zmiana charakteru siedlisk, do których ptaki te przywykły.

Doprowadziły do tego przeobrażenia oblicza gospodarki, przede wszystkim rolnej – od osuszających melioracji począwszy, a na wyludnianiu się wsi, zwłaszcza w ubogich, kresowych

regionach skończywszy. Toteż projekt próbuje ratować przede wszystkim habitaty (kompleks specyficznych dla populacji warunków życia), starając się wprowadzać tu choćby namiastkę niedawnej, a dziś prawie zanikłej, ekstensywnej gospodarki. Takiej, której znakiem charakterystycznym były stogi, ustawiane na podmokłych, jeszcze ręcznie koszonych łąkach, stada krów walejących się po zaroślach, użytkowanie zacisznych polanek pomiędzy brzoźowymi i olchowymi gajami. Taka gospodarka tworzyła cietrzewie raje. Odtwarzanie ich to wykup nieużytkowanych już łąk od rolników, a następnie zasypywanie kilometrów rowów po to, by wrócił dawny poziom wody, wykaszanie łąk, a także przerzedzanie lasów, by tworzyć w nich wspomniane polanki i szpalery brzóz, tak lubiane przez cietrzewie. Działania te pochłonęły w pierwszym, już zakończonym etapie projektu 2,8 mln zł. To nie są akcje spektakularne, przyciągające powszechną uwagę czy wabiące media, ale mozolne dłuhaniny i zabiegi handlowe – tak, jak mało efektywna i żmudna była kiedyś gospodarka na tych ziemiach. I jak mało efektywne jest, a właściwie było, typowe siedlisko cietrzewi. Opisując je najkrócej: marne, podmokłe łąki i pastwiska, stopniowo zarastające ugory, równie miserne, przerzedzone gaje brzoźowe na podmokłych gruntach. Nie bujne łąki i nie dorodny las.

» ULUBIONE STEPY

Takie środowiska nawet na Podlasiu, znanym z niezamieszkałych obszarów i mokradel, zachowały się tylko tu i ówdzie. Teren, opisany na początku, był do niedawna jednym z nich, ale przeszedł – i nadal przechodzi – szczególną ewolucję. Leży blisko granicy z Białorusią, niedaleko dość szeroko znanej wsi Kruszyniany, gdzie mieści się jeden z dwóch istniejących w tym regionie tatarskich meczetów. Na północ od

wsi, położonej na coraz popularniejszym wśród turystów szlaku tatarskim, przez wiele lat Polski Ludowej działał PGR. Na sfalowanym, stanowiącym południowe przedpole Wzgórz Sokólskich terenie ciągnęły się pola i pastwiska. Gdy gospodarstwo upadło, zamienił się w step. Łąki dziczały, na dawnych polach wyrosły chwasty, a wśród wzgórz kryło się spore mokradło. Paweł Świątkiewicz, lekarz z Białegostoku, niegdyś myśliwy, który był gospodarzem pobliskiego koła łowieckiego i stale odwiedzał ten ostep, spotykał tu wtedy, obok cietrzewi, tak rzadkie gatunki ptaków, jak błotniak zbożowy czy lubiąca pustkowiecia sowa błotna. Cietrzewiom też ta po trosze przez ludzi stworzona dzikość była w smak. Świątkiewicz wspomina, że widywał po kilkanaście kogutów w jednym miejscu. Nie, na cietrzewie nie polował, zwłaszcza że szybko zamienił broń myśliwską na aparat, a cietrzewie zostały wzięte pod ochronę.

» NIE STAWIĄĆ KRZYŻYKA

Tymczasem teren przejęły Lasy Państwowe, przystępując do jego zalesiania. Panująca wtedy, dziś zarzucona, moda na dąb czerwonony zaowocowała posadzeniem tu hektarów tych drzew. Ale nie zabrakło, na szczęście, swojskich brzóz, sosen i dębów. Nadleśnictwo Krynki, w ogóle mające pod swą administracją wiele zalesionych gruntów porolnych, powiększyło się o dziesiątki hektarów młodników. Zaś bagno przerobiono na zalew. Dziś jest to popularne miejsce rekreacji, do którego można dojechać malowniczymi alejami brzoźowymi. Takich zalewów jest na Podlasiu jak na lekarstwo, a wokół powstał szlak ekumeniczny z drewnianymi kaplicami, dodatkowy wabik dla przybyszów, mających stąd niedaleko do tatarskiego jadła, serwowanego dziś

MAGICZNE

toki cietrzewi.
Walki samców
o samice
przypominają
turnieje
rycerskie.



